

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi GODZIENNICIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 8 złr. 60 cent., na prowincji pocztą a złr. 80 cent.
Przedpłata jakiegokolwiek przysyłki się zawiera. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wąłow hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazeta” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 80 cent. za każdorazowe umieszczenie. Słowa „Gazeta” w ogłoszeniach nie liczą się.

Dyktatura dyplomatyczna

Rząd narodowy mianował ks. Władysława Czartoryskiego głównym swym agentem dyplomatycznym w Paryżu i Londynie. To było przebiegłe widzenie rzeczy, jakie wyrobiło sobie stronnictwo demokratyczne. Również nie po jego myśli wypadł skład komitetu sześciu, mianowanego przez Rząd narodowy do zbierania składek, zakupywania broni, wysyłania ochotników do powstania i do wyprowadzania myśli Rządu narodowego na zewnątrz, jako organu politycznego emigracji polskiej.

Pomimo tego, komitet zjednoczonej na podstawie demokratycznych zasad emigracji polskiej, wybrany większością głosów, więc legalny jej organ, chociaż nie był uwiadomiony o tem od Rządu narodowego ani też rozwiązany, „stając nierozdzielnie pod kierunkiem i rozkazami Rządu narodowego, uznał swój mandat za ustalony i rozwiązał się.”

Obywatelski ten czyn komitetu zasługuje na zupełne uznanie. Ta karność narodowa w chwilach, tak trudnych jak dzisiejsza, świadczy o wielkiem zdrowiu moralnem emigracji.

Aż oto pojawia się w francuskim dzienniku „La Presse” następujący list:

Książę! Muszę zaprotestować przeciw tytułowi, jaki sobie przyswajasz jako dyplomatyczny agent generalny w Paryżu i Londynie. Dyktatura dyplomatyczna, do której księstwo nieustannie dążyłeś, byłaby równie niebezpieczną, jak wojskowa, jaką generał Mierosławski na jakiś czas przyjął.

Obeś te kroki były wynikiem intrygi i niespodzianki, które potępiła dzieje. Książę nie możesz w sposób korzystny zastępować Polski za granicą, gdyż twoje interesy rodzinne sprzeciwiają się interesom narodu. Mamy rzeczywiste powody obawiać się twojej polityki jezuickiej, która służy tylko ambicji dynastycznej.

Negocjacje twojego ojca w r. 1831 uważano za główną przyczynę upadku naszego powstania. Nawet twoje zachowanie się, książę, w Konstantynopolu w r. 1855, które mój ojciec równie surowo jak i sprawiedliwie osądził, nastroja nam słusne obawy jak i teraz jak i na przyszłość. Książę szukasz tylko środka, ażeby od dworu do dworu wyjednywać odbudowanie Polski za jak najniższą cenę (pour marchander au rabais).

W pierwszych miesiącach powstania rozsiewałeś zwątpienie, a teraz siejesz niezgodę między nami.

Z bołecią, mój książę, piszę się twoim uniożonym sługą.

Władysław Michałowski.

Nie byliśmy i nie jesteśmy przyjaciółmi polityki domu Czartoryskich, ale list podobny zdziwił nas mocno. Jakiem prawem pan Władysław Czartoryski nazywał się dyktatorem tytułu, jeśli go Rząd narodowy istotnie mianował swoim agentem generalnym? Jak może nazywać to dyktaturą dy-

plomatyczną, co jest z tytułu tej nominacji jedynie służbą u Rządu narodowego i każdej chwili może być cofnięte? Wolno mu było powątpiewać o stosowności tego mianowania i o dobrym dla ojczyzny skutku czynności tego agenta; ale protestować przeciw temu iż on umocowany pełni służbę dyplomatyczną, i używać to uzurpacja — jest co najmniej niedorzecznym wyskokiem.

Rząd narodowy jeżeli nie chce być Rządem sironnietwa, to Polaków najrozsądniejszych opinii do swoich celów używać nie tylko może ale powinien. Gdyby arystokracji polskiej nie użył do celów, w których ona może być pomocną sprawie narodowej, toby mu to wszyscy ludzie myślący za złe wziąć powinni, równie jak za złe by mu wzięto, gdyby nie użył i najezerwieńszych demokratów tam, gdzie oni mogą być najspokojniejsi. Tak samo gdyby Mierosławski był uznał Rząd narodowy i poddał się jego rozkazom a Rząd go nie użył do tych czynności, do których on jest sposobny, to popełniłby błąd polityczny.

Powstanie polskie przebywa rozmaite przejścia. Nie w każdej chwili i nie w każdym przejściu mogą być jedni i ci sami ludzie użyci. Osobliwie zastawiać się to da do dyplomacji polskiej. Nawet uznane rządy regularne wysyłają do obcych dworów tylko takich posłów, którzy tam znaleźć mogą dobre przyjęcie i swemi osobistymi przymiotami i stosunkami wywrzeć mogą wpływ pożądaną, którzy danej odpowiadają sytuacji. Nie można z indywidualności posła wnosić o ostatecznym celu i przekonywaniu rządu, który go wysłał. Gdy się stosunki inaczej lub wyraźniej rozwijają, gdy się sytuacja zmienia, to rządy zmieniają i swoich reprezentantów, dobierają odpowiednich nowej chwili.

Nie będąc nawet weale zwolennikiem polityki Czartoryskich, można było jednak użyć trafności wyboru, uczynionego, przez Rząd narodowy Do zawiązania pierwszych stosunków dyplomatycznych, w chwili interwencji dyplomatycznej, i od rządu, nieuznanego jeszcze przez dyplomację, czyż mógł być stosowniejszy reprezentant? Gdy się zmienia sytuacja, to niezawodnie i zmiana w służbie zagranicznej nastąpić musi.

Jedyną dyktaturą w powstaniu polskim jest Rząd narodowy. Z czynów zaś jego weale wnosić nie można, aby przelewał swą dyktaturę na dyplomację swoją. Agdy dwie dyktatury w jednym rządzie są niemożliwe, więc dyplomatyczna Władysława Czartoryskiego jest urojeniem,

Sprawa polska za granicą.

Na porządku dziennym trzyma się ciągle jeszcze broszura paryżka: „Cesarz, Polska i Europa.” Konserwatystów, pokojowców, zwolenników status quo obyspała ona jakby kartaczami. Nie mogą ochłonąć ani przyjsć do siebie. Już nie sekretarz Napoleona, nie publicyści nadworni cesarza Francuzów, ale sam Ludwik Napoleon jest jej autorem utajonym — podług ich mniemania, i przypuszczenie to wprawia ich w największy niepokój. „Autor broszury, jak czytamy w A. A. Ztg.” czułby się obrażonym, gdyby mu kto chciał przypisywać natchnienia ministerjalne. Stoi on wyżej i patrzy dalej. Przedsięwziął sobie rozszerzyć widnokrąg opinii ogółu, przyzwyczajając wzrok publiczności do olbrzymich rozmiarów, jakie przybrać musi sprawa polska, skoro zniknie nadzieja spokojnego jej załatwienia.

Broszura rozpada się na siedm oddziałów. W pierwszym upewnia Polaków, że „tylko od Napoleona mają się spodziewać pomocy. Legitymiści, orleaniści i republikani francuscy zdradzili Polskę. Francja napoleońska pójdzie im w pomoc. Gani Napoleona I., który gwałtownością swoją i błędami wtrącił się w trudności i nie mógł uchylić tego dla Polski, co zamierzał Napoleon III. wstrzymywał się od wszelkiej polityki zapamiętałej i nie uprawniał nikogo do mniemania, a tem mniej do mówienia, że nie dla Polski nie uczyni. To pewna, że uczyni i coś, ale w swoim czasie i w swój sposób. Polityka jego jest nie działać sam na sam. Inaugurował on politykę silną i pojednawczą, z którą nie złe mu było tak w r. 1854 jak i w r. 1859.

W drugim rozdziale mamy rachunek z Moskwy. Autor przypomina jej nadzwyczajne umiarkowanie, z jakim Napoleon III. przy każdej sposobności obchodził się z Moskwą, przypomina długie rokowania dyplomatyczne przed wybuchem wojny wschodniej, które trwały od 15. stycznia 1853 do 16. lutego 1854, dalej list własnoręczny do cara Mikołaja, przyjacielskość Francji na konferencjach paryżkich, którą car Aleksander II. odplacił oszczerstwami w przemowie swej do szlachty warszawskiej, — następnie wzmiankuje o przysługach, wyrządzonej carowi w grudniu z. r., kiedy to w Paryżu kazano uwięzić trzech spiskowców polskich na żądanie ambasady moskiewskiej i t. d. i kończy temi słowy: „W każdym kraju należy obliczać się z opinią publiczną. Francja okazała się bardzo umiarkowaną, lecz dłużej trudno by mogła tak po-

zostać, inaczej stałaby się współwinowajczynią aktów ubolewania godnych.”

Trzeci rozdział zwraca się do Polaków. Argumentując iż sami jedni nie potrafią się osłodzić, woła iż mogą liczyć na Francję. „Lecz w tym razie do Napoleona należy osądzenie środków stosownych. Francja musi wyczerpać poprzód wszystkie środki dyplomatyczne.”

Ustęp czwarty usiłuje usprawiedliwić interwencję dyplomatyczną w Polsce, i oświadcza, że położenie Polski jest bezprzykładnem, „trwać dłużej nie może. Uskarża się na okrucieństwa popełniane na powstańcach. W obliczu takich strasznych zbrodni dziwić się należy, że noty dyplomatyczne tak spokojnym przemawiały językiem. Ale jeszcze bardziej dziwić się należy wypowiedzi moskiewskiej, która tak dalece się zapomniała, iż rzuca wszelką winę na Zachód. Tak samo można twierdzić, iż lekarze są winni egzystencji chorób. Francja, która w Chinach i Indjach opiekuje się katolicyzmem, nie może patrzeć z zimną krwią na deportacje biskupów i egzekucje duchownych katolickich w Polsce.

Ustępy z rozdziału piątego i następnych podaliśmy już poprzednio. Tu dodamy tylko, że autor uważa za obrażę Francji i Anglii myśl Gorczakowa wykluczenia tychże mocarstw od rozpraw nad kwestją polską. W tym samym rozdziale czytamy między innemi:

„Car Aleksander nie powinien tracić z oczu okoliczności, że warunk wypadną po wojnie mniej umiarkowanie, niżeli teraz przed wojną. Do powtórnego podania sobie ręki na Niemnie (pierwszy raz w Tyłży roku 1809) trudno, by przyszło. Francja raz dobywszy oręża, byłaby związana honorem, uwolnić Litwę, jak uwolniła Lombardię.”

Analogia Polski z Włochami powtarza się w broszurze kilkakrotnie. Dzienniki francuskie milezą jeszcze o niej, lecz wrażenie, które uczyniła na publiczności paryżkiej, ma być ogromne.

Noty równopobrzniące mają się wybrać około 3. i 4. w podróż do Petersburga. Tymczasem wysoka dyplomacja odgrywa rolę latwowiernej, i raduje się otęchą, że Moskwa ustąpi. „La France” i „Morningpost” stawiają jej w przeciwnym razie zupełną „odosobnienie” (izolowanie) w perspektywie. Jestto wyraz nie nowy, ale pojęcie, kryjące się w niem, jest inwencji czysto napoleońskiej. „Europa bez Moskwy się obija, ale Moskwa bez Europy osamotniona, wyrwana ze stosunków, odcięta od zasobów cywilizacji europejskiej — nie da sobie rady. Dobrze przeto uczyni, przystając na honorową komplanację.”

Przegląd wypadków obecnej wojny.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Pułkownik Puszkyn nie był szczęśliwszy w powiecie poniewiezkim. Drobne gromady rozstępowały się po kilku strzałach w niedostępne dla wojska miejsca, udaremniając operacje moskiewskie.

Skombinowany z ruchem Delinghausena był wymarsz majora Stepanowa, który z drugiej strony od Wilna dążył do Wysokiego. Dworn w chęci napadnięcia na zbierającą się tam gromadę. — Po kilkogodzinnej utarczce cofnęli się i ci gerylasy, zostawiając Moskalom miejsce walki, którzy nie śmiejąc ścigać powstańców do lasów, spalili całą tę wieś, mieszcząc się na bezbronnym mieszkaniach. Dla krwawego odwetu napadł Narbut na batalion strzelców pod miasteczkiem Wilki nad Niemnem, i przyparłszy go do rzeki, zniósł go do szcztetu 28. marca; gdy równocześnie inny mały oddział pod Czarkiszkami wyciął do nogi 29. marca maszerujący swobodnie transport Moskali nad Niemnem. Gwałtowny ten wybuch zdemoralizował dowódców moskiewskich, którzy niewiedząc co czynić, żądali ze waszek stron posiłków, niszcząc wszystko w swym pochodzie, aby terroryzmem i wściekłością sparaliżować początkujące powstanie.

Niemcy, sztabowcy moskiewscy, oderwani od samowarów, zgłupieli nagłem powstaniem litewskim, wytykając odczęła swój rozum do powtórnym mądrych strategicznych operacji, a nie

pojmując natury tej wojny, chęlipili się zwycięstwami tam, gdzie dowódcy powstańców unikali długiego spotkania z ich zastępami, aby tem dotkliwiej uderzyć tam, gdzie pewni mogą być zwycięstwa i korzyści.

Każda wojna ma swoją właściwą cechę, tak jak każdy naród inaczej ją prowadzi. Z tad to wynika, że czasem najświatlejsi oficerowie, nie zbadawszy natury rzeczy, ulegają błędowi, opierając się na przyczynach zasadach, które nie zawsze z korzyścią zastosować można.

Podczas wojny na Wschodzie, napełniało się wiele tak zwanych rozumów wojskowych do Turcji, w chęci posiłkowania swą nauką Turków. Turcy choć powolni, ale dociepli, zmuszeni przyjąć na swój i tak biedny etat gotowusieńkich generałów, zensili się, dając im tytuły jedynie na postrach moskali. I tak był Aslan-basza (Lew), którego nasi zaraz na inne zwierze, lubiące spokój, przechrzcili; potem Szahin-basza (Sokół), Ilderim bej (piórno), nawście Toufan-bej (pusty krzak) i Sefer-basza (miseczka wojskowa) — i to dla tego, aby kpić sobie z tych przemądrych protegowanych z poselstwa panów Lew rozdzielał, Sokół szarpał, Piórno gromił Moskalą — w Pustym krzaku przy gotowej Misce tureckiego pilau (potrawa barania). Tak też i w teraźniejszej wojnie pompatyczne tytuły jeneralskie, i nawet dawne przestarzałe rozumy, jeśli nie zdolają zgłębić charakteru wojny, uleść muszą tej niewiedomości, którą tylko badaniem i zastosowaniem się do okoliczności sprostować można.

Niemcy, oficerowie moskiewscy, może na-

wet napełnili strategią, potracili głowy, gdyż naokoło ich garnizonów zaludniły się lasy gerylasami, przerywając ich sztuczne kombinacje dzikimi skokami, lub znikaniem nagle z pola walki.

Rozmyślnie przerwalimy sprawozdania z dalszego działania w Płockiem i Augustowskiem, ponieważ powstanie w tych okolicach, po niektórych zawodach gruntując się na krótkim doświadczeniu tam operujących gromad, zaczyna swe właściwe, do położenia geograficznego zastosowane przeobrażenie; zatem dalsze nad niem rozprawy i mimowolnie nasuwające się myśli mogłyby być nie do rzeczy, tem więcej, że województwa te odrębne w ogólnem powstaniu zajmują stanowisko.

Litwa — jak już wspomnieliśmy, — formując jeden i nieprzerwany system działania wojennego, utkany na szachownicy napływów prawobrzeżnych Wisły, łącząc się nadto ściśle z Koroną, musiała, podlegając wpływowi sąsiedniej krainy i nieprzelamanej konieczności, chwycić za broń, by na swoim rozległym obszarze wstrzymać pochód Moskali nad Wisłę, rozdrabniać ich zastępy w nużących marszach po tej, dla partyzanckiej wojny korzystnej przestrzeni. Pierwsze działania Litwy rozpoczęło się wychodźstwem pojedynczym do Kongresówki z powiatów nadgranicznych, aby się łączyć z gromadami, już na linii bojowej stojącymi.

Gwałtowne wysilenie Moskwy, tragedje w Siemiatyczach i Białowieży, są dostateczną wskazówką, gdzie jest najdotkliwsza strona Moskali, którzy wszystkiego starania dokładają, aby

ograniczyć teatr wojny na Kongresówkę, Mordów, połów rusztowania, wszystkiego używał Petersburg, aby zgasić pożar Litwy. Odpędzenie Nostica ze służby dlatego, że pozwolił wymknąć się gromadom z Siemiatycz i Polegna na Litwę, pokazuje pięte Achillesową, w którą z całą gwałtownością uderzać trzeba, aby powalić bezwzględnych najeźdźców, co by wygórowanem barbarzyństwem wbrew prawu i historii chciały znaczyć tam granicę swej mongolszczyzny.

Powiat lidzki wystąpił pierwszy ze zbrojną propagandą. Gwałtownie przygnieciony ten ruch, przeniósł pierwotne zapasy w okolicie święciańskie, gdzie sformowały się pierwsze zastępy, przedzierając się w powiat oszmiański, kędy lasy i błota nalibockie podawały korzystne pole do działania nielicznym jeszcze gromadom gerylasów.

Rozszerzające się powstanie na Litwie ciągle w związku z gromadami, operującymi w okolicach Suwałk, Augustowa i Ostrołki, opierało się także po rozejściu się oddziału Padlewskiego, na działaniu pozostałych w Płockiem hufców.

W skutek potyczki pod Kozłową Rudą wstrzymany generał Lichaczew z posiłkami, dążącami do Litwy, zasłaniał się dwoma batalionami pod pułkownikiem Karpowem od strony pereńskich lasów, w których gromada Andruszkiewiczza po wiodącej tedy szosie ciągle niepokoiła. Krwawe starcie tego oddziału w lasach koło Poligwaju, zmusiło Lichaczewa do wstrzymania się w tych okolicach i do niestannych bezkorzystnych operacji.

C. d. n.

pisze *la France* d. 1. sierpnia. *Morning Post* zaś twierdzi z całą dobitnością to samo, dodając, że Francja sama jedna nie będzie wprawdzie wiodła wojny, ale Francja, Anglia i Austria (?) działając razem jakby jeden rząd, i musiałoby pójść bardzo źle, gdyby alians tak potężny, mający za sobą całą Europę, nie przyniósł dobrych rezultatów.

Budberg, poseł moskiewski w Paryżu, nie nie czyni mimo to żadnej nadziei w ustępstwa moskiewskie. Cesarz Napoleon zapowiedział, iż w ciągu b. m. zwoła tajną radę, co bardzo rzadko ma zwyczaj czynić, i tylko w bardzo ważnych razach.

Książę Napoleon wyjechał do Szwajcarii i na granicę włoską. W Turynie ma panować usposobienie bardzo wojenne. Wiktor Emanuel koresponduje bardzo często z cesarzem Napoleonem, a rząd włoski na przypadek wojny z Moskwą ma — jak znów korespondenci z wszelką pewnością donoszą — 60.000 wojska i część floty postawić do dyspozycji Napoleona kosztem własnym.

W Anglii — jak denuncjuje torysowski *Herald* — gotuje się wyprawa korpusu ochotników do Polski pod dowództwem jakiegoś pułkownika, znanego z wyprawy Garibaldeggo w r. 1860. Werbunek już prawie ukończony i najdalej w 14 dniach ekspedycja opuści brzozi angielskie. *Herald* błaga Palmerstona i Russela, aby nie dozwolili jej wypłynąć, bo inaczej pokłóci ona Anglię z Moskwą.

Piszą do *Czasu* z Rzymu 27. lipca:

„Długo, długo usiłowano przekonać papieża, iż powstanie polskie jest rewolucją kosmopolityczną, że użyję tu ulubionego Moskwy i pewnej części tak zwanego klerikalnego stronnictwa orzeczenia. Pomimo zabiegów agentów moskiewskich, pomimo fałszów, przez samych niestety pewnych rodaków rozsiewanych, pomimo ustawicznego „Listu otwartego“ ks. Kajsiwicz, że siła innych okoliczności pominię — papież jeśli temu niedorzecznemu mniemaniu uległ jeszcze na chwilę, zmienił je natychmiast. Dowodem tego są słowa jego autentyczne, wyrzeczone przed niewielu dniami do pewnej znakomitej osoby, która mu wyrażała wątpliwość, ażali Polska zdoła się oczyścić z rewolucyjnego ducha (o który nieprzyjaciele narodu naszego obwiniają go) i z błędów swoich. Pius IX odpowiedział jej z uroczystością: „Zaprawdę powiadam ci, iż Polska już jest oczyszczoną, i czysta stoi wobec Pana. Patrzaj na powstanie: *księża tam, zakonnicy tam, biskupi tam*, cały naród tam? Ach! to nie rewolucja, lecz zmartwychwstanie.“ Wyrazy te autentyczne, powtarzam, są wymownym zaprzeczeniem owej nagany, danej w liście do cara duchowieństwu, udział w powstaniu biorącemu. Pius IX przekonał się na koniec, że duchowieństwo winno iść z narodem, że przewodnicząc mu od wieków, zostawać z tyłu dziś nie może i nie powinno, i że kto posłuszeństwa naucza dla prawowitych władz i powtarza owo *subditi esote*, z którym nieprzyjaciele nasi tak chętnie wyjeżdżają, uchylać się nie zdoła bez zgorznienia i śmiertelnego grzechu od posłuszeństwa winnego Rządowi narodowemu.“

Koniec listów z Petersburga, zamieszczonych w *Opinion nat.*, opiewa

„Gdyby Francja i Anglia były odrazu stanowczo się zdecydowały, nie dać żadnej stanowczej pomocy Polsce, byłaby jeszcze mogła łatwo poprawić swój rzeczywisty warunek drogą dyplomatycznych przedstawień.

„Do tego potrzeba było, by propozycje, robione Moskwie, zasadzały się na prawdzie, nośności, zdrowego rozumu i zredagowane były z tą godnością, jaką natchnąć może uczucie wielkiej słuszności, która względem ludzkości ma się wypełnić.

„Było przedewszystkiem do życzenia, aby redakcja tych not nie zdradzała nieświadomości tak zupełnej w kwestiach, o których traktuje.

„Jakże spodziewać się, aby Moskwa obliczyła się z sumieniem, aby szalona, powstrzymała ramię katów, jeśli nie troszcząc się o Murawiewów i innych egzekutorów, poprzestaje Francja na domaganiu się jedynie dla Królestwa kongresowego — i to jeszcze tytułem łaski — tego, czego sam cesarz Mikołaj odebrał mu nie śmiać?

„Postawcie się na chwilę na miejscu księcia Górczakowa, czytającego z szyderczym, dobrze wam znanym uśmiechem noty identyczne swoim wiernym, i dźwięcie się następnie, jeżeli w zażyłości obchodzi się z swymi współbraćmi Zachodu jak z uczniami dyplomatycznymi, którym odpowiedzieć jest dla niego zabawką! — Czyliż nie oddaje się przy usługach, żądając od Moskwy wprowadzenia używania języka polskiego w Królestwie, gdzie tenże nie przestał nigdy być językiem urzędowym w administracji i w sądzie zarówno jak w kościele i w szkole; domagając się między innymi swobody kościoła katolickiego dla tego kraju, gdzie pomimo wybiegów i sprzeciwian rządu moskiewskiego, religia katolicka była uznawana zawsze za religię narodową? „)

*) Jedyny wypadek nietolerancji religijnej w Królestwie, gdzie takowa niedoścignęła nigdy okropności tak częstych prześladowań jak na Litwie, jest to wypadek nawracania na szczyg i chrzest dzieci, urodzonych z małżeństw mieszanych.

„Nie dostaje jeszcze do zupełnego tryumfu rządu moskiewskiego, jak żeby w celu pośredniczenia w samowładności, jaka w Warszawie przewodziła listom ostatniej proskrypcji, gabinet protestował jeszcze przeciw prawom, którymi rzeczywiście rządzona jest Polska; co by upoważniało bezpośrednio rząd moskiewski do zastąpienia kodeksu napoleńskiego, który dotąd istnieje w całej mocy w Królestwie i jest przedmiotem najwyższych westchnień innych prowincyj polskich, moskiewskim swodem, kodeksem najbardziej barbarzyńskim i najniemoralniejszym, jaki tylko istnieje.

„Zarzuca mi może, iż jest koniecznem ogłoszenie prawa dla zapobieżenia powrotowi nadużyć, przeciw którym sumienie Europy protestowało, bo jej spokój został zamącony. — A powiedzcież mi prawnicy i mężowie stanu, któż przeszkodzi w danym razie samowładcy w odwołaniu tego nowego prawa, które wy wprowadzić chcecie, lub też w zawieszeniu na pewien czas jego wykonania? Jakiemiż to gwarancjami zamysłacie je otoczyć? Istniał cień rady stanu, złożonej w części z Polaków, obradującej w Warszawie nawet w chwili, gdy ukaz carski przyniósł tak słusznie oceniony dekret proskrypcji. Gdyby zamiast rady stanu, bezsilnej z powodu swojego składu i swych atrybucyj, był się znajdował w Warszawie senat, Izba deputowanych, obradujących nad niektórymi podrzędnymi kwestjami, w czemże to byłoby to przeszkodziło ogłoszeniu podobnego ukazu, przedewszystkiem zaś wprowadzeniu jego w życie?

„Reprezentacja narodowa może być hamulcem dowolności tylko tam, gdzie władza jest dostatecznie sprawiedliwą, gdzie ma punkt honoru, by się obawiała nagany publicznej, gdzie ma dość ludzkości, by odeprzeć gwałtowne środki tak potajemne jak i jawne. Uczucie moralności nie istnieje w Moskwie, i tylko armię narodową uważam za skuteczny środek do wywołania sprawiedliwości i umiarkowania.

„Potrzeba dodać, że rażąca jawność dekretu proskrypcyjnego z stycznia 1863 r. jest anomalią, bezprzykładną w systemie rządów moskiewskich w Polsce. Zredagowanie tego dekretu pałęży się margrabiemu Wielopolskiemu; zdradza on śmiałość Sarmaty. Moskal byłby uderzył w cień, nie uprzedzając; po wykonaniu ciosie któż byłby się znalazł, by zaprotestować? A w tym ostatnim wypadku nudna frazeologia moskiewskich dzienników byłaby się starała oblec tę niegodziwy środek pokostem humanitarnym i postępowym dla zbudowania zagranicy. Zresztą nie uciekając się do tak zuchwałych środków, czyliż nie widzimy od trzydziestu lat, jak przedajność urzędników przy ciągnięciu list i przedajność oficerów rekrutujących stara się poprawić los i zrobić majątek? Czyliż jest możliwość zapobieżenia temu nadużyciu, które wydaje stale listy proskrypcyjne w Polsce od roku 1830 i jest przyczyną zagłady całych rodzin?

„Przypuśćmy więc w zasadzie, że gabinety nie zapuszczają się w szczegóły, któreby je niepotrzebnie zajmowały, powinny domagać się dla Królestwa czystego powrotu do konstytucji, którą Moskwa pierwsza zgwałciła. Ale to na korzyść tego ogromnego kraju, oderwanego od Polski przez ostatni rozbiór, powinny Francja i Anglia śmiało głos podnieść, aby potępić w imieniu wszystkich istniejących zasad, zbrodnię zgwałconych praw narodu, popełnioną w obec Europy. Powinny to uczynić w imieniu ludzkości, tak okropnie znieważonej; w imieniu prawa niezaprzeczonego, upoważniającego przytłumić pożar, zagrażający rozszerzeniem się, prawa, które popełniło do interwencji w Syrii podczas rzezi, jaką wywołało sprzeciwianie się handlowi murzynów, a które powinno wzbudzić królowi z Dahome ofiar ludzkich.

„Doktrynerom, wlokącym się z trudnością na drodze upadłych rządów, istotom bojaźliwym, dla których prawo istnieje o tyle, o ile spisane jest w traktatach i złożone w archiwach dyplomatycznych, wszystkim tym powiem śmiało: Czytajcie uroczyste oświadczenia carowej Katarzyny podczas trzeciego rozbioru, gwarantującej tym samym prowincjom, którym odebrała ich własną autonomię, ich własne instytucje, ich własny język i ich własną wiarę; — przyrzeczenia, które jej spadkobiercom, Pawłowi i Aleksandrowi wydawały się tak świętymi, iż nie sądzili się być uwolnionymi od nich przez wojnę z r. 1812, i czynny udział, jaki w niej wzięli nowi ich poddani!

„Dopiero w pięćdziesiąt prawie lat po zaborze, po kilkuletnim przedwstępny systemie konfiskat, uwieńczeń i deportacji, ośmielił się car Mikołaj, będąc pewnym bezsilności kraju i obsadziwszy wszystkie urzędy Moskalami, około r. 1840 narzucić prowincjom, nie objętym w Królestwie, używanie moskiewskiego języka i barbarzyńskiego kodeksu, nakazując w tym samym czasie odłączenie wszystkich księży i właścicieli grecko-katolickich od kościoła rzymskiego i przejście ich na obrządek grecko-dyżunicki. — Było z tego powodu bardzo wielu,

deportowanych i męczonych; reszta poddała się, pełna trwogi i oburzenia. Od tego to dnia oznacza rząd moskiewski w swych tabelach statystycznych nazwą Rosjan wszystkich tych, których zmusił do przejścia na szczyg, zostawiając nazwę Polaków tylko mniejszości katolickiej, składającej się z właścicieli, urzędników, literatów, małomieszczań, rzemieślników, sług, jednym słowem, wszystkich tych, co umieją czytać i pisać.

„Jakież są korzyści, zapewnione kongresem wiedeńskim Francji, by ci mężowie stanu odrzucali każdą inną zasadę do publicznego prawa europejskiego i do ich polityki? Na czemże polegały owe uroczyste i dobrowolne zobowiązania względem Litwy, Podola, Ukrainy i t. d.? czyliż one mniej są obowiązujące dla Moskwy, ponieważ przyznane były dobrowolnie, bez wszelkiej presji ze strony mocarstw? W oczach tej kobiety najzupełniejszy samorząd był jedyną możliwą szansą zachowania kraju, jaką mu wyścieńczenie wojnami i niesnaski, rozniecane od dawna, w tej chwili dawały. Mikołaj sądził w tym względzie inaczej: rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

„Nie od rzeczy będzie przypomnieć także mimochodem owe uroczyste przyrzeczenia, odwołane po powrocie z Wiednia przez cara Aleksandra, który się zobowiązał nie tylko zachować wszystkie dawne swobody, ale nadto i na inne prowincje polskie rozciągnąć rząd konstytucyjny, inaugurowany właśnie w Warszawie.

Ziemia Polskie.

Warszawa 2. lipca.

(BZ) Wielkie wrażenie sprawiła wczorajsza proklamacja Rządu narodowego do narodu. Od niejakiego czasu zaczęło się tu wyrabiać opozycyjne stronnictwo narodowe, złożone z ludzi młodych i gorących, którzy byli przekonani, iż Rząd narodowy za mało energii rozwija w prowadzeniu powstania, a wiele wdaje się i wierzy w dyplomację zagraniczną. Manifest wczorajszy ich rozbroił i niezawodnie teraz pójść ohechoz ręką w rękę zgodnie. Rząd narodowy wiedział, kiedy ma wchodzić nby w układy, a kiedy wystąpić stanowczo, aby sparaliżować wszelkie zabiegi moskiewskie.

Dzisiaj rozrzucono drugą proklamację Rządu narodowego, do narodów i rządów Europy. Rząd w niej dziękuje za okazaną sympatię i oświadcza, iż nie żąda czynnej pomocy w walce swej przeciw Moskwie. Jego życzeniem jest jedynie, aby mocarstwa zerwały sojusz swój i związki z Moskwą i położyły koniec tej sprzeczności, iż słowami i notami okazują sympatię Polsce, a czynami pomagają Moskwie. Negocjacjami dyplomatycznymi największą przysługę wysiadcza gabinetowi petersburskiemu. W końcu wzywa europejskie narody i rządy: Oświadczenie iż Moskwa nie ma prawa panowania nad Polską, a wnet wolna i niepodległa Polska zajmie swe przynależne stanowisko w rodzinie narodów europejskich.

Dzisiaj mówiono tu, że w książkę na zapytanie cara miał odpowiedzieć, że zawieszenie broni jest podobne do przeprowadzenia, i miał nawet wraz z generałem Bergem ułożyć projekt, zawierający główne warunki. Wieść ta jednak zdaje się być umyślnie puszczoną dla zbadania opinii, lub dla oszukania dworów.

Nagle rozeszła się wczoraj pogłoska, iż powstanie ma wybuchnąć w Warszawie w nocy z 9. na 10. sierpnia. Naczelnik miasta natychmiast ostrzegł mieszkańców, aby podobnym wieściom nie wierzyli, gdyż uchwały Rządu narodowego, gdy chwila powstania przyjdzie, będzie to ogłoszonym w drodze organizacji.

Dziennik Poznański donosi z Mławskiego 30. lipca: Po rozbiciu Bończy pod Płockiem, po rozpuszczeniu obozu Padlewskiego w Lipnowskim, po rozbiciu kilkakrotnie Jurkowskiego, po rozbiciu nareszcie pod Kuczborkiem, tak Mławskie jako i Lipnowskie zdawało się być w odetwieniu; alieci po przyjęciu walecznego Ludwika Navoni, majora z Włoch, i kapitana Piotra Smaia z Dalmacji walka z Moskwą ze świeżą energią w Mławskiem się toczy.

Zorganizowany powiat, obóz wzorowo urządzony w przeciągu dni ośmiu, karności przywróconą, zrobili, iż 28. lipca, pod Lubowidzem w Mławskiem, nasi pod dowództwem Navoniego i Smaia zaatakowali trzy rotę piechoty i stu kozaków z Lipna; pomimo pozycji bardzo dogodnej, na której Moskale usadzili się, nasi z bagnietem w rękę przeszedłszy Działdówkę w bród po pas pod ogniem nieprzyjacielskim, poszli na bagnety. Mordercza bitwa trwała od 12 do czwartej po południu, Moskale cofnęli się w nieładzie, zostawiając 150 zabitych i rannych; z naszej strony poległ między innymi młody Franciszek Tabęcki, rokujący wielkie nadzieje; mamy w zabitych 8, rannych 12. Nowe to i pierwsze zwycięstwo nową natchnęło nas otuchą.

Pomógł rannym jest nie tylko ciężko ranny i dzielny kapitan S., ale także waleczny major Navoni. Nie chciał on opuścić swego obozu, do którego się w tak krótkim czasie

przywiązał; dopiero na prośby usilne pozwolił się zawieźć w bezpieczne miejsce. Ma on nadzieję, że w krótkim czasie stanie znowu na czele swego walecznego hufca. Pomiedzy walecznymi odznaczyli się Józef Delagrang i kapitan Gasztown.

Z Warszawy piszą do *Schles. Ztg.* dnia 31. lipca: „Cisza, jaka tu nastąpiła od czasu odpowiedzi księcia Górczakowa, zdaje się poprzedzać wypadki ważne i pełne znaczenia. Od kilku dni niesłychać o potyczkach Moskali z powstańcami, lecz pewną jest rzeczą, że ostatni korzystają z chwilowego spokoju, by się wzmocnić i wyćwiczyć. W tym względzie oddają im wielkie usługi przybyłe z wojska moskiewskiego i pruskiego, a konnica i strzelcy polscy czynią czem raz większe postępy.

„Na Litwie toczy się ciągle zacięta walka. Udzielam wam listu z Wilna, z którego się dowiecie, jak okropnym jest rząd w tym nieszczęśliwym kraju.

„Wilno w lipcu 1863. Tyrantja i barbarzyństwo moskiewskie przybierają codziennie większe rozmiary, i okazują się w najokropniejszej postaci. Trudno byłoby wyliczyć cały szereg barbarzyńskich i śmiesznych ogłoszeń i rozporządzeń, które się okazują w imieniu „władzy prawowitej“ a mają szczególnie na celu wykończenie i całkowicie wyniszczenie mieszkańców polskich. Urzędowe ogłoszenia w Kurjerze Wileńskim nie dają nawet słabego pojęcia rzeczywistości. Pospiech, z jakim rząd moskiewski wypełnia swe rozporządzenia, niepozwala nam ani chwili wolno odetchnąć wśród tak okropnego terroryzmu. Murawiew przywołał temi dniami wileńskiego marszałka szlachty i oznajmił mu, że jeżeli wszyscy marszałkowie powiatowi szlachta nie dadzą pisemnego dowodu wierności i przywiązania do tronu, to będzie zmuszonym, dla bezpieczeństwa carstwa, uczynić całą szlachtę nieszkodliwą. Nie uważa on na tysiące ofiar tam, gdzie idzie o ustalenie niepodległości i spokoju tego, co swą miłością i łaską uszczęśliwił tyle tysięcy swych poddanych! Po długim wycekiwaniu na odpowiedź obywateli, gdyż o wysłaniu adresu wiernopoddanego nikt nie chciał słyszeć, wysłał wielką część marszałków powiatowych i sędziów pokoju w głąb Moskwy, a Murawiew oświadczył marszałkom obwodowym, że nawet bez adresów wiernopoddanych potrafi sobie dać radę. W skutek tego odszedł rozkaz do wszystkich wojskowych szefów powiatowych, by wszystkich obywateli, których lojalność jest wątpliwą, odesłali natychmiast do Wilna zkad znowu będą wywiezieni na Sybir. Co do drobniejszych szlachty, to nakazano zwołać gminy i oświadczyć im, że ci, których uważa się za złe myślących, mają być natychmiast uwiezieni i odstawieni władzom, rodziny ich wypędzone, dobra ruchome sprzedane, a nieruchomości do użytku gminy przeznaczone. W całym kraju niema nikogo w dobrach szlacheckich, a starcom, którzy poucicali do miast, nakazano natychmiast do wsi powracać. W miastach powiatowych zmuszają szefowie obwodowi szlachtę do podpisania adresów lojalności. Tych, co nie chcą podpisywać, odstawiają do Wilna i ztamtąd dalej. Szefowie wojskowi nakładają kontrybucje, rabują, gdzie tylko mogą, i niszczą dobra szlacheckie. Ciągłe transportują więźniów żelazną koleją. Duchownych, obywateli, drobniejszą szlachtę, szlachtę i innych, niektórych w kajdanach, a księży z głowami na pół strzyżonemi odesłają do najodleglejszych okolic Sybiru. Innych odesłają pieszo! Szefowie wojskowi nakazują, by wieś, przez którą powstanie przechodzi, choćby o tem właściciel nie wiedział lub nie był w domu, rabowano, czasem palono, skonfiskowano bydło i zabito i zaaranżowano właściciela.“

„Korespondencja ta jest autentyczna; takich okrucieństw, jakie popełniają Moskale w zachodnich prowincjach, nie używano nigdy i w żadnym państwie przeciw nieposłusznym poddanym. Nawet postępowanie Austrii przeciw powstańcom węgierskim można nazwać umiarkowanym. Czy postępowaniem takim potrafi car zniszczone te kraje utrzymać i uspokoić, jest to pytanie, na które sobie każdy łatwo odpowie.

„Nawet na Rusi ożywia się powstanie. W Kijowie utworzyła się filia warszawskiego Rządu narodowego, pod nazwą: „Sekcja wykonawcza Rządu narodowego.“ Od 4. lipca wychodzi tam tajne pismo ulotne „*Walka*“ jako organ rządowej filii dla Rusi. Treścią takowego są rozkazy i rozporządzenia sekcji, które są wydawane w imieniu Rządu narodowego. Na czele pisma znajdujemy odezwę do mieszkańców Rusi, wzywającą ich do wierności, wytrwałości i energii dla sprawy narodowej.“

Organizacja rządu narodowego, którą cudzoziemcy nazywają jenerałną, a która dla nazdu moskiewskiego jest prawie niebezpieczniejszą, niżeli siły powstania walczące w polu, nie daje spokoju tyranom moskiewskim i z niestrudzoną gorliwością i podziwienią godną zręcznością podkopyje pozycję materialną Moskwy. Gwałty Murawiewa i Berga, przebiegłość Wielopolskiego i policji prusko-moskiewskiej daremnie czynią wysilenia. Pochwytanym wodzom powstańczym obiecywano darowanie życia, zaszczęty, pieniądze, byle tylko podali wskazówki do wyznaczenia komitetu. Wszyscy pozostali jednak nie mieli, woleli ponieść śmierć z ręki kata. Krocie rubli wydano na agentów spekulacyjnych i nie odkryto ani jednego śladu. Teraz, jak czytamy w *Kreuzztg.* — pewien ostepca Polak miał wystąpić w Petersburgu z projektem nowym. Chce, by rząd moskiewski zawezwał mieszkańców Warszawy do zdradzenia i wydania Rządu narodowego w przeciągu 14 dni. W razie przeciwnym ma być nałożona na miasto kontrybucja 500.000 rs., obowiązuje na właścicieli domów, a w razie wykrycia członków Rządu wszyscy, na którychby się pokazało iż wiedzieli o ich pobycie,

